Nr. 208. We Lwowie — Sobota dnia 12 Września 1903. Rok XLIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Stanowisko Polaków wobec przesilenia węgierskiego.

Lwów 10. września.

Pomimo wszelkich usiłowań cesarza, przesilenie na Węgrzech trwa dalej. Węgry znajdują się i nadal w stanie, zwanym barbarzyńską łaciną: *ex lex*, i w tym stanie tak długo pozostaną, aż sejm węgierski przyjmie budżet i dozwoli na pobór rekrutów. Według doniesień przeciwnym jest cesarz wszelkim dalszym ustępstwom na polu wojskowem, podczas gdy wszyscy przez cesarza przyjęci politycy oświadczyli, że takie ustępstwa są konieczne i że bez ustępstw żaden polityk węgierski nie przyjmie na siebie obowiązku utworzenia ministerstwa. Z jednej więc strony negacya ustępstw, z drugiej ich żądanie jako *conditio sine qua non* życia parlamentarnego — pytanie zachodzi, na jakiej drodze da się znaleźć wyjście z tego położenia, na pozór bez wyjścia?

Na to pytanie tak odpowiada *Przegląd polski*:

I w Austryi i na Węgrzech dawały się dotychczas wszystkie prawie sprawy polityczne załatwiać za pomocą zmian osobistych; w miejsce jednego ministerstwa wchodziło drugie i maszyna państwowa, przez inne obsługiwana osoby, funkcyonowała dalej, lepiej czy gorzej jak dawniej, ale w każdym razie funkcyonowała. — Tym razem sprawa się tak nie da załatwić. Przesilenie węgierskie nie jest przesileniem osób, ale przesileniem zasad. Być bardzo może, że wypełnienie obecnych żądań Węgrów nie naruszyłoby tęgości armii, być bardzo może, że zaprowadzenie języka węgierskiego jako języka komendy pułków węgierskich nie podkopałoby jednolitości pułków, ale to nie jest dzisiaj rozstrzygającem.

Rozstrzygającym jest fakt, że wszystkie obecnie żądane zmiany w dotychczasowej organizacyi armii dążą w ostatecznym celu do zupełnej odrębności pułków węgierskich, do wytworzenia armii węgierskiej naprzeciw armii austryackiej.

Jeżeli Węgrzy dzisiaj osiągną ziszczenie swoich żądań, można być przekonanym, że w niedługim czasie postawią nowe żądania, aż dojdą do osobnego wojska. To też łatwo pojąć, że tak cesarz, jak i sfery wojskowe, pomne zasady *principiis obsta*, stawiają opór żądaniom węgierskim. W jaki sposób przesilenie zostanie rozwiązane, trudno dzisiaj przewidzieć. Całe Węgry, śmiało to można twierdzić, stoją dzisiaj po stronie opozycyi, tak, że i na wypadek rozpisania nowych wyborów, co według konstytucyi węgierskiej w stanie *ex lex* byłoby niemożliwe, można liczyć na wybór tych samych albo może jeszcze radykalniejszych deputowanych. Jak dzisiaj rzeczy stoją, jest więc uspokojenie Węgier możliwe jedynie za pomocą ustępstw albo za pomocą pewnego rodzaju zamachu stanu. Pytanie zachodzi, która droga zostanie obrana.

Nie ulega wątpliwości, że te sprawy, dotyczące zasadniczego stanowiska Węgier w ustroju dualistycznym monarchii, nie pozostaną bez wpływu na stosunki naszej połowy cislitawskiej. Już bez względu na militarną stronę sprawy musi każde ustępstwo na rzecz obstrukcyi węgierskiej dać nowe siły każdej obstrukcyi austryackiej. Jeżeli obstrukcya na Węgrzech będzie w stanie uzyskać ustępstwa nawet w dziedzinie, uważanej dotąd za rodzaj *noli me tangere*, to dlaczegóż obstrukcya austryacka nie mogłaby uzyskać ustępstw na innem, mniej ważnem i mniej czujnie strzeżonem polu?

Cała sprawa ugody z Węgrami zostaje zresztą przez obecne stanowisko Węgrów zupełnie zmieniona. Wszak Austrya ponosi największe stosunkowo ciężary na koszta wspólnej armii? Czyż ma i nadal je ponosić, jeżeli ta armia ze wspólnej zmieni się na austryacką i węgierską? Jeżeli Węgrzy chcą osobnej armii, to niechaj tę armię sami utrzymują — to rozumowanie wydaje się na pozór tak logiczne, że nie ulega wątpliwości, iż znajdzie przychylne przyjęcie u wszystkich ludów austryackich. Cóż się stanie ze wspólnością na innych polach, ze wspólnością finansową i cłową? Odrębność Austryi i odrębność Węgier — oto cel, do którego wreszcie dojdą te agitacye na Węgrzech w połączeniu z agitacyami w Austryi.

Jakież stanowisko mają wobec tych przygotowujących się zasadniczych zmian zająć Polacy? Ze stanowiska ogólno-państwowego i ze względu na monarchę, któremu tyle zawdzięczamy, jest dla nas utrzymanie jednolitego charakteru armii i jednolitości monarchii najwięcej pożądanem. Jeżeli jednak sam monarcha i koła wojskowe zgodzą się na ustępstwa dla Węgrów, to nie potrzebujemy być *plus catholique que le pape* i przyjmiemy te ustępstwa bez nienawiści lub zawiści wobec Węgrów. Jednego wymagać jednak wtedy będziemy, a mianowicie, ażeby koszta utrzymania armii węgierskiej nie nas gniotły. Wymagać także będziemy, ażeby ustępstwa wobec Węgrów nie wywołały, jak to się zwykle u nas dzieje, reakcyi w odwrotnym kierunku dla Austryi. Musimy z całą stanowczością żądać, ażeby celem rekompensaty za ustępstwa dla Węgier nie zaczęto dążyć w Austryi do centralizacyi w duchu germanizmu Bardzo być może, że nieprzyjazne Słowianom sfery podejmą obecnie myśl utrzymania w Austryi stałego ukrytego centralizmu niemieckiego, ażeby choć w ten sposób utrzymać dwie jednolite połowy: germańską i węgierską. Do tego zdają się dążyć te syrenie głosy, które żądają, ażeby wszyscy dobrzy Austryacy skupili się pod wodzą obecnego prezydenta ministrów austryackiego, który ma stanąć na czele ludów austryackich przeciwko aspiracyom węgierskim.

Z obozów ruskich.

(Dwie nowe instytucye ruskie. — Dalsze żądania Rusinów).

Z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym powstają w naszem mieście dwie nowe ruskie instytucye naukowe: prywatne, żeńskie seminaryum nauczycielskie, oraz ruskie konserwatoryum muzyczne.

Seminaryum zakłada ruskie Towarzystwo pedagogiczne. Językiem wykładowym będzie wyłącznie język ruski. Prośbę o pozwolenie na otwarcie zakładu odesłano wraz ze statutem do ministerstwa oświaty. *Diło* donosi, że prośbę tę kraj. rada szkolna zaopiniowala przychylnie. Wpisy do seminaryum odbywać się będą od dnia dzisiejszego do 15. bm.; w tym roku otwartą będzie tylko pierwsza klasa. W ogłoszonej odezwie czytamy, że kandydatkom udzieli tow. pedagogiczne takiej pomocy w nauce, że z chwilą otwarcia seminaryum będą mogły zdać egzamin wstępny do I. klasy.

Druga, nowo powstała we Lwowie instytucya, to ruskie konserwatoryum muzyczne. Instytut przyjmuje obecnie zgłoszenia uczniów i uczennic na naukę gry na fortepianie, fisharmonii, instrumentach smyczkowych, śpiewu solowego i chóralnego oraz przedmiotów teorytycznych. Wykładać będą nauczyciele Rusini. Przy konserwatoryum założona będzie biblioteka.

Do rzędu ważnych postulatów narodowych zalicza *Rusłan* uzyskanie ruskich... biletów kolejowych. Pismo to radzi wszystkim podróżującym Rusinom żądać wszędzie biletów z napisami ruskimi, oraz wpisywać „żałoby“ do ksiąg zażaleń. „Tysiące żałeb — konkluduje *Rusłan* — muszą odnieść jakiś skutek“.

Ten sam dziennik zaatakował dyrekcyę szkoły położniczej we Lwowie za to, że od kandydatek wymaga znajomości czytania i pisania po polsku i po niemiecku, a nie odnosi tego do języka ruskiego. Skoro wykłady nie odbywają się w języku ruskim, ani nie istnieją podręczniki w tym języku ułożone, przeto też nie ma potrzeby utrudniania kandydatkom wstępu do tej szkoły żądaniem znajomości języka ruskiego.

Z Królestwa polskiego.

Z Warszawy piszą do *Czasu*:

Rządy w Królestwie Polskiem, przejęte nienawiścią do kraju i polskiego społeczeństwa, naturalnie na każdym kroku złe wydają rezultaty. Nie podobna wyliczać wszystkich krzywd moralnych i materyalnych jednostek i całego społeczeństwa, jego bólu i cierpienia, smutku i rozgoryczenia; ale i ze stanowiska ogólniejszego, politycznego, rządy takie niezmierne przynoszą szkody. Przedewszystkiem tamują rozwój dojrzalszej, zdrowszej myśli politycznej, utrudniają dźwiganie się społeczeństwa z dawnych błędów. Były chwile, kiedy postęp w tej mierze był już znaczny. Teraz zaś wszyscy przeciwnicy kierunku polityki, zwanej mylnie ugodową, ale rozsądnej, trzeźwej, mówią głośno do tych, którzy starali się dla niej zjednywać zwolenników: „A cóż wasza polityka „ugodowa“? „Cóż wasze starania o zbliżenie, porozumienie, *modus vivendi*“? „W odpowiedzi na nią macie Czertkowa, najgorszego ze wszystkich; jeszcze tak złego nie było. Ładna to polityka“! „Oto, co jest spodziewać się czegokolwiek od Rosyi i rządu; nie umieją nic innego, tylko dusić i gnębić“. Wobec obecnych stosunków tego rodzaju rozumowania, poparte ciągle najprzykrzejszymi faktami i dowodami, muszą oddziaływać i utrudniać rozwój wszelkiego dojrzalszego i rozumniejszego kierunku politycznego nawet w sferach wykształconych.

W sferach niższej inteligencyi, dalej wśród młodzieży i kobiet, w ogólności w sferach, gdzie się mniej rozumuje, a więcej uczuciowo i nerwowo rzeczy bierze, oczywiście rozwija się wszechpolska agitacya. Nie można się temu w tych warunkach dziwić. Może ta agitacya nie jest dla państwa czy rządu rosyjskiego tak niebezpieczną, czy nieprzyjemną, jak niektórzy utrzymują, ale to pewna, że ona jest dla naszego społeczeństwa, dla naszego narodowego rozwoju bardzo szkodliwą. Jest bowiem powtórzeniem i nowem wydaniem dawnych błędów i fałszywych zapatrywań politycznych, potępionych przez historyę i naukę jest szerzeniem frazeologii i płytkości naiwnej, zamiast pogłębienia myśli narodowej i pracy, jest marnowaniem mnóstwa szlachetniejszych jednostek. Przedewszystkiem zaś agitacya ta jest zasadniczo, jak wszelkie związki tajne, o których nie można wiedzieć, gdzie i kto je prowadzi, niebezpieczna i demoralizująca.

Największą jednak korzyść z obecnego stanu rzeczy odnosi obóz socyalistyczny. Ten się ogromnie rozwija pomimo prześladowań policyi i żandarmeryi, bo stosunki i rozgoryczenie pchają ludność do obozu socyalistycznego. Przeciwdziałać socyalizmowi mogłoby skutecznie tylko społeczeństwo, obywatele, księża za pomocą wykładów, pism, zebrań, zakładów; ale to wszystko wymaga pewnej swobody, a tu każdy jest skrępowany i wszelaka obywatelska działalność źle widzianą lub zakazaną. Zresztą stan rzeczy jest taki, że wszystko pcha fatalnie do tego obozu. W czasie prześladowania i dokuczliwości trudno ludziom mówić morały i refleksye; każda kwestya sprowadza na temat stosunku do rządu. To zaś wszyscy instyktownie czują nawet w szerokich masach, że jedyna opozycya radykalna, najsilniejsza, walka najgroźniejsza dla rządu jest w obozie socyalistycznym. Wszechpolacy na różnych polach działania próbowali walczyć z socyalizmem, nawet często dosyć skutecznie i to jedyna ich zasługa. Gdy się jednak w ostatnich czasach za Czertkowa stosunki znacznie pogorszyły, słychać, że różne koła i grupy ludowe i młodzieży rzemieślniczej, które dawniej były wszechpolskie, przechodzą teraz do socyalizmu. Naturalny objaw: gdy rozgoryczenie rośnie tem skrajniejsze kierunki znajdują więcej zwolenników.

Socyalizm szerzy się tam i znajduje adeptów u tych, którzy wyzbyli się „przesądów“ religii i narodowości. Dziwna zaiste rzecz, że w państwie, którego osią interesów jest interes monarchiczny i dynastyczny, ciągle stosuje się system rusyfikacyi i prześladowania wobec ludności polskiej, kiedy system ten nie może mieć innego celu, jak wyzbyć ludność z „przesądu religii i narodowości“. Ci wszyscy, którzy tych „przesądów“ się wyzbyli, muszą z natury rzeczy brać udział w wielkim ruchu przewrotowym, idącym z Zachodu w głąb Rosyi. Rusyfikacya innych owoców nie wyda, a historya politycznych przestępstw i zamachów zna takie nazwiska, jak Hryniewieckiego lub Kwiatkowskiego, którzy byli wprawdzie „pochodzenia polskiego“, ale jawnie głosili, że śladu ni cienia uczucia polskiego nie mają i językiem ojczystym już nie mówią.

Tacy ludzie, jak jen. Czertkow tego nie rozumieją. On zdaje się należeć nawet do tej starej daty krótkowidzących polityków rosyjskich, których tak dalece zaślepia nienawiść do polskości, że się swego czasu cieszyli z powodzeń polityki Bismarcka, gdyż on także gnębił Polaków. Cieszyli się również z pogromu Francyi i Napoleona III., bo był „przyjacielem“ Polaków, a nie dojrzeli tego, że w zamian za to wszystko urosła w ich oczach i za ich sympatyą inna olbrzymia potęga, która rozstrzygać może o losach Europy, zyskuje w niej taką supremacyę, jak niegdyś niemieckie cesarstwo „rzymskie“ średniowieczne, i zupełnie inne i nie tak urojone może dla Rosyi przedstawiać niebezpieczeństwa.

Któryż z polityków zaręczyć może, że starcie dwóch sąsiadów prędzej czy później nie nastąpi, skoro dla Niemiec jest kwestyą ich egzystencyi i potęgi oddalenie granicy wschodniej od Berlina? W obec rosnącego wpływu żywiołów radykalnych i socyalistycznych we Francyi, które to państwo osłabiają, w obec niechęci tych żywiołów do własnej francuskiej armii i do przymierza z Rosyą, sytuacya się zmienia na niekorzyść tej ostatniej. I tego zresztą nie potrzeba. Prusy tak z każdym rokiem rosną w siły, że nikt wyniku zapewnić nie zdoła. A gdyby na nasze nieszczęście — a wynik jest coraz bardziej wątpliwy — rezultatem było, że Prusy zajęłyby znaczną część Królestwa Polskiego, a może jeszcze zachodnio-północne części Litwy, cóż się wówczas stanie z owym od tak dawna i z takiem natężeniem prowadzonym systemem rusyfikacyi? Co pozostanie z tylu wysiłków i tego naprężenia rządowych organów, z tych milionów wydanych na szerzenie rusyfikacyi i prawosławia, z takiego szalonego i bezmiernego nacisku całej machiny państwowej od lat czterdziestu, ze zużycia tylu sił w tym jednym tylko kierunku ze szkodą widoczną na wewnątrz państwa i jego cywilizacyjnego rozwoju? W oka mgnieniu śladu z tego wszystkiego nie będzie. Po co było zadawać tyle niedoli, cierpienia i boleści nieszczęśliwej, a spokojnej zupełnie ludności?...

Pozostanie w historyi tylko wspomnienie, że jeden naród słowiański prześladował drugiego. I to na korzyść wspólnego odwiecznego wroga.

Sprawy zagraniczne.

Położenie w Serbii.

Z Belgradu donoszą, że onegdaj przesłuchiwani byli w ministerstwie wojny przez ministra Solarewicza kapitan Lubocic, kapitan jeneralnego sztabu Nowakowicz, rotmistrz Łontkiewicz i były dywizyoner w Niszu, jenerał Jankowicz. Przesłuchiwanie trwało kilka godzin. Wszyscy ci oficerowie stawili się w ubiorze cywilnym, oświadczając, że munduru dopóty nie przywdzieją, dopóki honor stanu oficerskiego nie będzie zrehabilitowany.

Jenerał Jankowicz oświadczył, że oficerowi, który stopniem jest niższy od niego (minister Solarewicz jest pułkownikiem) w ogóle odpowiadać nie myśli i żądał przesłuchiwania przez wyższego jenerała. Reszta oficerów oświadczyła, że brali udział w proteście niszańskim, bo tak im kazało uczucie honoru i prawości, a zresztą w postępowaniu swojem żadnego nie mogą się dopatrzyć wykroczenia przeciw obowiązkowi służbowemu i swojej przysiędze. Dodali wreszcie, że się ze wszystkimi kolegami za solidarnych uważają i zapewniali, że ład w armii nie wróci dopóty, dopóki królobójców nie uczyni się nieszkodliwymi. Do oświadczenia jen. Jankowicza dodamy, że z jenerałów serbskich żaden oprócz Dubicza nie był wplątany w spisek królobójców.

Starcia między oficerami jednego i drugiego obozu często się wydarzają na ulicach Belgradu. Jak słychać, pod przewodem króla odbyła się narada gabinetowa, na którą także wszystkich dywizyonerów powołano i postanowiono, z całą energią uprzątnąć się z buntem oficerów, inaczej bowiem waśń przedostanie się także do podoficerów i szeregowców i może dojść do rzezi pomiędzy oboma obozami. Wszyscy oficerowie mają być wezwani do złożenia ponownej przysięgi na wierność królowi Piotrowi; ktoby się wzbraniał, ma być oddany pod sąd wojenny.

Telegram *Fremdenblattu* donosi, że król usiłuje doprowadzić do kompromisu w ten sposób, iżby oficerów, którzy uczestniczyli w królobójstwie, z ministeryum usunięto i król słowem swojem zaręczy, że wpływ w jakimbądź kierunku skompromitowanych oficerów ustanie.

Która z tych wersyj jest prawdziwą, niewiadomo narazie — zdaje się, że ta druga. Pomimo bowiem aresztowania i degradowania oficerów, koledzy ich ciągle zgłaszają akces do protestu, żądającego wypędzenia królobójców z armii i jak słychać, już 870 oficerów czynnych i rezerwowych, więc przeszło połowa ogółu, przystąpiła do protestu. Ruch ten przedostał się już i do ludności cywilnej.

We Wiedniu i Berlinie obiega pogłoska, że król Piotr wysłał do cara kuryera z prośbą, aby corychlej cofnął wydane w Rosyi zarządzenia przeciw serbskiemu korpusowi oficerskiemu. Król upatruje w zarządzonem najpierw przez Rosyę bojkotowania oficerów serbskich przyczynę buntu w swojej armii i sądzi, że nie zdoła przeprowadzić swojej misyi, dopóki owo zarządzenie cofniętem nie będzie, i dodaje, że od decyzyi cara zależnem czyni dalsze pozostanie swoje na tronie serbskim.

Wiadomości dyplomatyczne, których echem jest *Post* berlińska, zapewniają, że król Piotr stoi przed pytaniem: być, czy nie być, i że żądaniu oficerów protestujących musi uczynić zadość, jeżeli nie zechce być zmuszonym, jak jego ojciec, uciekać do Zemunia. Tymczasem królobójcy usiłują dalej prowadzić swoją metodę terorystyczną. Jeden ich organ ogłasza artykuł pod napisem: „Przed sąd z dzikunami zdrajcami!“ Radykalny *Odjek* natomiast żąda, aby uwiedzionych oficerów młodych wypuszczono i tylko „hersztów“ t. j. pułkownika Wasicza i jenerała Magdalenicza uwięziono. Zarazem banda królobójców usiłuje sterroryzować inne dzienniki. Jak już wiemy, onegdaj wieczór wyprawiono demonstracyę przeciw redakcyom *Narodniego Listu* i *Wecernej Pocsty*, którym szyby powybijano, napadnięci jednak odpowiedzieli skutecznymi strzałami. Jest to sprawa mściwych królobójców.

Narodni List z d. 9. b. m. ogłosił bowiem odezwę oficerów aresztowanych, którzy z więzienia nawołują kolegów, aby na nic nie bacząc, żądali wypędzenia królobójców z armii. Dalej powiada nowa odezwa:

„Was, koledzy, okłamują; usiłują wmówić w was, iż ze względu na zewnętrzne stosunki polityczne nie pora załatwiać tę sprawę obecnie. Ale rzecz ma się przeciwnie. Gdybyśmy w tym składzie obecnym w akcyę zewnętrzną zawikłani zostali, to armia niosłaby w sobie zaród klęski, bo czyż podobna, aby do akcyi zdolną była armia, na dwa obozy rozszczepiona, w której młodzi rozkazują starszym i tylko ten awansuje, kto do spiskowców należy? Komenda w wojsku serbskiem idzie obecnie z dołu a nie z góry. Rozkazy i zarządzenia króla bywają poniewierane i rozdzierane, mundur oficerski leży w błocie krwią powalany.“ W końcu zapewniają aresztowani oficerowie, że w Niszu tylko cztery arkusze z podpisami skonfiskowano, po kraju atoli przeszło sto takich arkuszy obiega.

Artykuł ten (za który królobójcy odemścili się napadem) został skonfiskowany. Pierwszy to wypadek za rządów króla Piotra. Wedle ustawy wolno konfiskować artykuł, ale konfiskata musi do 24 godzin być przez sąd zatwierdzona.

Korespondencye.

Bukareszt 9. września.

(Akcepty Borysa Sarafowa. — Zeznania rewolucyonisty. — Dygnitarz turecki o powstaniu. — Interview z przewódcą powstania.)

Podałem wam niedawno interesujące szczegóły, dotyczące osoby Borysa Sarafowa, którego poznałem w Niszu. Wiązankę tę uzupełniam wiadomościami, jakie mię doszły o nim w stolicy Rumunii. Dwa dni temu pewien kupiec z prowincyi doniósł ministerstwu spraw zagranicznych, że nieznani bliżej członkowie komitetu macedońskiego grożą mu mu śmiercią, jeżeli nie zapłaci

---

25

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

— Bo czemu ten uciekł, to doprawdy nie rozumiem — pojęcia nie mam a dowiadywać się nie chcę, żeby się czego złego nie dowiedzieć.

To powiedzenie ogromnie charakteryzowało p. Porajskiego.

— Więc, jako tako się trzymamy kochany synu. Tylko ten mój poczciwy, nieoceniony Glac szwankuje, prawdopodobnie na zdrowiu, bo nawet trochę zielonkowato wygląda, a i humor stracił. Radził się doktora, który mu powiedział, że ma śledzionę zaatakowaną, co to się nawet odbija na chłopcach, bo się zrobił niecierpliwym.

Edward zaraz skorzystał ze sposobności i ofiarował się szukać guwernera, lecz pan Porajski odparł:

— Niech tam do czasu jeszcze będzie jak jest — może się to zmieni leczy się, dlatego prosił o urlop, na czas tych uroczystości weselnych, podczas których i tak chłopcy by się nie uczyli. — Już nawet figle go się nie trzymają. Ostatni wybryk jego był po oświadczynach Juliusza. Chwila patetyczna, poważny nastrój a Glac widocznie za oknem jak zapiał naraz, głosem starego ochrypłego koguta, któremu natychmiast odpowiedział młodziutki piskliwy kogucik — to mówię ci, całe towarzystwo aż się trzęsło od śmiechu. Tylko matka źle to przyjęła i rzekła: Co za głupi koncept.

Edward długo i na kilka zawodów wpatrywał się w Maryę, która na pozór była zawsze tą samą, ładną, łagodną, anielsko spokojną, ale on czuł pod tą maską wielką ukrytą boleść.

Miał sposobność tylko przelotnie zamienić z nią kilka słów i zapytał:

— Maryo co tobie?...

— Nic, opuścił mnie a dlaczego, nie wiem. W tych dwóch słowach „opuścił mnie“ mieści się cały mój dramat.

— Czy mogę z nim pomówić, jeślibym go spotkał kiedy w życiu? zapytał Edward.

— Nie... nie — przyrzecz mi bracie drogi, że nigdy o mnie nie wspomnisz mu nawet — to nadaremne... Może czytałeś gdzie te słowa:

Rzuć kamień w wodę, jeśli głęboka,
Na dół opadnie...
Toń się jak lustro wygładzi dla oka,
Choć głaz tkwi na dnie,
Zrań serce .. jeśli ukochana ręka
Ten cios ci zadaje,
Znaku na wierzchu nie będzie,
Bo rana w głębi zostaje...

— Ach Maryo! siostro moja — jaka ciebie szkoda — rzekł Edward.

— Byle ojciec o niczem nie wiedział — dorzuciła Marya.

O ślubie i o nowożeńcach — mało się da powiedzieć. Odjechali szczęśliwi, zakochani, obdarzeni, obcałowani i na tem koniec, który ma być początkiem dla nich. Wszyscy goście równocześnie opuścili Porajów.

ROZDZIAŁ XI.

Z pamiętnika Maryi.

Ach Boże! Gdyby słońce zaszło i nie wstało, jakiż świat byłby szary i smutny śmiertelnie. Ni kolorytu, ni blasku, ni światła, ni promieni, ni ożywczego ciepła... Tak mnie jest w duszy. Zaszło moje słońce — i nigdy mi już nie ozłoci życia...

Czemu mnie opuściłeś najdroższy? cóżem ci uczyniła... kochałam cię zanadto — tem tylko chyba zbłądziłam...... Zaszło moje słońce na zawsze!....

Kobieta uczciwa raz tylko kocha w życiu i nigdy nie przestanie, choćby grób ją dzielił z ukochanym... Miłość moja spóźniona, to prawda — lecz tem gwałtowniejsza, tem odrębniejsza. Mówiłeś mi sam nie raz, że tak ślicznie kochać nikt nie umie, jak twoja Marya — że jestem duszą twej duszy, sercem twego serca. Zmarnowane słowa dla ciebie — dla mnie nigdy nie zapomniane. Zaszło mi słońce! Jak ty żyć możesz bezemnie? Jak ja żyć mogę bez twojej miłości? Co tobie zastąpi, Łucyanie, twoją Maryę... Co cię spowodowało, że opuściłeś mnie najdroższy? Może prośba moja o cierpliwość z twej strony zniechęciła cię i wolałeś mnie opuścić, niż czekać — ach! srogi wyrok z twej strony... Byłeś dla mnie skończoną doskonałością — nie wiedziałam, że nie masz litości — tej pięknej cnoty ci brakowało.

Nie miałeś litości; więc padła ofiarą twoja kochanka, jak mnie nazywałeś zawsze. Mężczyźni są okrutni!... Zamordowałeś mnie kosztem własnego szczęścia — bo i ty nie jesteś szczęśliwy — ale jesteś młody jeszcze, może odżyjesz kiedy dla innej kobiety, Boga proszę o to. Ja jestem stracona na zawsze! Zaszło moje słońce — ciemność mnie ogarnęła na resztę życia — nić mego życia przecięta!

Zaprzęgam się do jarzma obowiązków. Ojca biednego nie opuszczę — jestem mu potrzebna — to jedno mnie trzyma przy życiu.

Zamykam mój dziennik — nie mam już co pisać... Zaszło moje słońce!

Wyrywam tę kartkę — wkładam do koperty i piszę. Po mojej śmierci... oddać panu Łucyanowi Grębowieckiemu...

Bywaj zdrów najdroższy! ach! jak pragnę żebyś był jeszcze kiedy szczęśliwy — błogosławię kobiecie, która wejdzie w dom twój i przyniesie ci błogi spokój. Mnie tylko grób przyniesie chyba ukojenie. Biedna Marya, ale nie twoja, bo mnie opuściłeś — dlaczego? to twoja tajemnica.

* * *

Ktoś powiedział z wielką znajomością serca ludzkiego, że najcięższym krzyżem tu, na tym padole jest ten, który się zowie: „samotnością duszy“.

(Ciąg dalszy nast.)

akceptu na 300 fr., opiewającego na nazwisko Borysa Sarafowa. Wszczęto dochodzenia i pokazało się, że w Bukareszcie istnieje podkomitet bułgarsko-macedoński, na którego czele stoi niejaki Swietkow, mieszkający w hotelu Dacia, pod fałszywem nazwiskiem Nicu Florescu. U Swietkowa znaleziono mnóstwo akceptów na 300 do 500 franków, opiewających na nazwisko Sarafowa. Obliczono, że aresztowany pobrał w ciągu tygodnia 24.000 franków od 114 Bułgarów,

Swietkow zeznał, że blankiety wekslowe z podpisami wręczył mu sam Sarafow. Stało się to ubiegłej jesieni w Braile, która to miejscowość jest ogniskiem ruchu bułgarsko-macedońskiego w królestwie.

Podwładni Borysa zebrali na cele powstania setki tysięcy franków; chodzili z kwestą po najbogatszych miastach Rumunii. Pewien tutejszy kupiec złożył bez wchania 80.000 fr. na ręce emisaryusza. W ogóle patryoci bułgarscy, osiadli zagranicą, są bardzo hojni, gdy chodzi o ofiary na cele narodowe. Pewien bezimienny „przyjaciel Macedończyków“ ofiarował niedawno 200.000 fr. na „świętą sprawę“. Na cele powstania składają poważne sumy „Stowarzyszenie bułgarskiego Czerwonego krzyża“ i tow. słowiańskie „św. Cyryla i Metodego“, złożone głównie z Rosyan.

Wracając z Niszu, rozmawiałem z pewnym pułkownikiem armii tureckiej.

— Z naszego punktu widzenia — rzekł dygnitarz turecki — cieszymy się bardzo z szaleństw (?) Bułgarów w Macedonii, powstających przeciw sułtanowi w dobie, kiedy cała Europa doradza im spokój. Ich zachowanie się daje nam wyborną sposobność do ubezwładnienia ich na długie czasy. Nasz tryumf byłby zupełnym, gdyby zapalnicy wypowiedzieli Turcyi wojnę; w ten sposób chwast wyrwanoby z korzeniem. My mamy dość siły; czterech Turków na jednego Bułgara. Wojna z Bułgaryą stałaby się marsem tryumfalnym na Sofię.

— Lecz gdyby powstańcy odcięli wam drogę, utrudniając aprowizacyę?

— Działać będziemy roztropnie, z całym rygorem. Na pierwszy ogień wyszlemy naszych baszybozuków.

— A pieniądze?

— Tych — co prawda mamy nie wiele: skarb pusty; pełnym nie był on zresztą nigdy. Żołnierze tureccy cierpią niedostatek. Lecz wychowani oni są w ciężkiej szkole obowiązku i umieją walczyć z przeciwnościami losu.

— A czy nie obawiacie się, by gwałty i ekscesy, jakich się dopuszcza wojsko sułtańskie, nie sprowokowały okupacyi ze strony Austryi lub Rosyi?

Na to pytanie nie znalazł dygnitarz turecki odpowiedzi. Zasępił się, utkwiwszy wzrok w ziemi. Okupacya zagraniczna — to postrach, przed którym drży każdy Turek.

Wierny zasadzie *audiatur et altera pars* przeprowadziłem interview i z jednym z przewódców powstania, który był rannym w Kruszewie

— Czy dużo padło w tej miejscowości?

— Turcy głoszą, że padło nas 400; tymczasem nas było razem 300. Turków było 12.000; mieli swą artyleryę. Brałem udział w 10 utarczkach; mogę pana zapewnić, że przeciw każdemu z powstańców stawało 10 nieprzyjaciół. Wyznaję, że po pierwszych wystrzałach armatnich lęk nas ogarnął. Później to minęło. Niebawem zawita dzień, kiedy bateryе tureckie przejdą w nasze ręce. Służyłem jako porucznik artyleryi w armii bułgarskiej i jako taki mogę pana zapewnić, że nie widziałem jeszcze nigdy tak niesfornej, niedołężnej artyleryi, jaką jest turecka. Jeżeli Bułgarya wypowie Turcyi wojnę, nasze zwycięstwo nie ulega żadnej wątpliwości. Ale i bez udziału Bułgaryi nie ustaniemy w boju i wykażemy Europie, że istnieje jeszcze na półwyspie bałkańskim siła, z którą liczyć się trzeba. Nie liczymy na interwencyę przerachowanej dyplomacyi.

— Ale zima się zbliża. Co poczniecie?

— Kiedy nastanie zima — odpowiedział z uśmiechem oficer bułgarski — okrążymy najspokojniej ogniska, ciesząc się w pokoju z owoców naszych trudów... w Macedonii wyzwolonej. Proszę być pewnym, że zanim pierwsze śniegi spadną, sprawy przybiorą zupełnie inny przebieg, a kwestya macedonska, po przelaniu nowych strumieni krwi, po pochłonięciu niezliczonych ofiar, będzie ostatecznie pomyślnie dla nas załatwiona.

F. Jeżdyński.

Z uzdrowisk.

Burkut w pow. kosowskim.

W ciągu sezonu kąpielowego b. r. wspominały czasopisma krajowe o różnych uzdrowiskach i zakładach kąpielowych w kraju naszym, podnosząc już to ich zalety, już to braki, ale o zakładzie kąpielowym w Burkucie w powiecie kosowskim nie było żadnej wzmianki w polskich dziennikach. Dlatego postanowiłem napisać dziś słów kilka i o tym zakładzie, który z wielu względów na to zasługuje, aby obok Krynicy zajął z czasem niepoślednie miejsce w szeregu mineralnych wód krajowych.

C. k. zakład kąpielowy „Burkut“ leży w okolicy lesistej u podnóża góry Łukawicy, której szczyty tworzą rozległą połoninę czyli halę, wznoszącą się do 1610 metrów ponad poziom morza. Mała kotlina, w której zakład kąpielowy i źródła mineralne się znajdują, leży na wysokości 1000 metów nad poziomem morza i otoczona jest zewsząd lasami szpilkowymi. W pobliżu zakładu płynie Czarny Czeremosz, do którego wpada bystry potok Burkutowy. Powietrze napełnione wonią drzew szpilkowych jest bardzo czyste i spokojne, bo wspomnianą kotlinę otaczają zewsząd wysokie góry, pokryte lasami drzew szpilkowych.

Woda mineralna, Burkutem zwana jest nieocenionym skarbem, bo tysiącom ludzi przywraca nadwątlone zdrowie. Dr. Pietrzycki, który w r. 1881 dokonał rozbioru wody mineralnej burkuckiej, powiada o niej, że jest najwięcej zbliżona do wody Franzensbadzkiej, ma o niej więcej żelaza, a krynicką pod wieloma względami przewyższa, zwłaszcza co do żelaza, soli magneryowej i wapna.

Co się tyczy wody mineralnej, to nadmieniam, że oprócz źródła burkutowego w c. k. zakładzie kąpielowym, znajdują się jeszcze dwa inne podobne, które zasługują na to, aby je zbadano pod względem chemicznym. Trzecie zaś źródło ma mieć wodę do Selterskiej podobną.

Zakład kąpielowy w Burkucie jest dopiero w początkach, bo składa się zaledwie z dwóch pawilonów, z których każdy ma tylko po 8 pokoi z 2 łóżkami. Urządzenie zakładu jest bardzo prymitywne. Pożądaną jest rzeczą zbudowanie kilku pawilonów, bo się zdarza niekiedy, że przyjeżdżający goście nie mają się gdzie pomieścić. Restauracya nie odpowiada wymogom nawet niewybrednych kuracyuszów, natomiast właścicielka jej, wdowa po księdzu ruskim, mówi po polsku jedynie wtenczas, gdy gość koniecznie tego wymaga.

Lekarza zakładowego nie ma wcale a i o kaplicę obrz. łać. lub ormian., aby się w niedziele i święta w niej można do Pana Boga pomodlić, wysoki rząd, jako właściciel zakładu, wcale się nie postarał. Wygląda to tak, jak gdyby jego funkcyonaryusze zapomnieli o tem, że im głębsze korzenie zapuszcza religijność w społeczeństwie, tem lepiej dzieje się w państwie.

Komunikacya z Burkutem jest bardzo utrudnioną, bo tylko posłaniec pieszy 2 lub 3 razy w tygodniu przynosi listy i gazety z urzędu pocztowego w Żabiu, oddalonem przeszło 38 kilometrów od Burkutu. Pożądaną byłoby rzeczą, aby się zarząd c. k. domen i lasów postarał o to, żeby w czasie sezonu kąpielowego kursował między Żabiem a Burkutem wózek pocztowy i codziennie przywoził listy, gazety i inne przesyłki pocztowe. A sądzę, że nie trudno dałoby się to uzyskać, gdyż zarząd poczt i telegrafów chętnie żądaniu publiczności zadość czyni, ponieważ przestrzega tej zasady, że urzędy są na to, aby służyły publiczności i przyczyniały się do dobra ogólnego.

Droga do Burkutu prowadzi albo przez Kołomyję, Kosów, Żabie i Jawornik i wynosi przeszło 100 kilometrów, albo koleją bukowińską do Wyżnicy a z Wyżnicy przez Kuty, Żabie i Jawornik. Z Kut do Burkutu jest 79 kilometrów. Co się tyczy drogi, to w kilku miejscach jest jej naprawienie konieczne. Podobno wydział rady powiatowej w Kosowie postanowił w roku przyszłym drogę tak ponaprawiać, aby komunikacya z Burkutem stała się łatwiejszą.

J. W.

KRONIKA.

Lwów, dnia 11. września 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 12. września. Gwidona Wyz. — Gr. kat. Aleksandra. — Kal. słow. Radzimira.

Wschód słońca 5·40 zachód 6·12.

W niedzielę 13. września. Tobiasza. — Gr. kat. Poł. poj. P. Boh. — Kal. słow. Chronisławа.

Wschód słońca 5·41 zachód 6·10.

W poniedziałek 14. września. Podwyższenie św Krzyża. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Ziemiomysła.

Wschód słońca 5·42, zachód 6·08.

— **Arcyks. Leupold Salvator** przyjechał dziś po godz. 2. po południu pociągiem pospiesznym, przychodzącym z Wiednia do Lwowa, a po prawie półtoragodzinnym zatrzymaniu się odjedzie do Skolego.

— **Kwatermistrz** cesarskiego dworu przybył wczoraj do Lwowa i zgłosił się w prezydyum namiestnictwa.

— **Kłamliwe wiadomości** o porozumieniu Przeworska z centralnem biurem sprzedaży, rozsiewa dalej z niezrównaną bezczelnością *Neue Fr. Presse* w interesie chropińskiej grupy. W najnowszym numerze znajdujemy znowu wiadomość o tem, że Przeworsk oświadczył gotowość odstąpienia od kontyngentu przyznanego mu przez radę państwa i że czyni kroki celem zbliżenia się do biura sprzedaży. Wiadomość to z gruntu kłamliwa. Przeworsk nietylko żadnych ustępstw nie zrobił, ale wogóle z Chropinem nie paktował i nie myśli paktować.

Kłamstwa *N. Fr. Presse* mają na celu wykorzystać łatwowierność tych kupców, którzy przywykli wierzyć w jej informacye — na korzyść Chropina. Chodzi jej o to, aby kupcy nie czekali na oferty Przeworska, ale zaraz zakupywali cukier w centralnem biurze sprzedaży. Zwiedzeni tą informacyą mogą ciężko odpokutować swoją łatwowierność, skoro konsumenci odwracać się zaczną od sklepów nie posiadających towaru krajowego i popierających wrogów naszego przemysłu.

Kronika lwowska.

= **Przygotowania na przyjęcie cesarza.** Dyrekcye szkół średnich we Lwowie, gimnazyów i szkół realnych, podają do wiadomości, iż także młodzież klas niższych, dla której naukę odroczono do dnia 14. września, weźmie w niedzielę udział w przyjęciu cesarza. W tym celu uczniowie katolicy pójdą sami wcześniej na mszę św., gdzie im będzie najbliżej, a po godz. 8. zbiorą się uczniowie wszystkich wyznań w budynkach swych szkolnych, skąd wraz z profesorami udadzą się na wskazane im przez Komitet miejsce celem utworzenia szpaleru.

= (W. R.) **Lwów przed przyjazdem cesarza.** Na ulicach ruch już dzisiaj. Dziś rozpoczęły się bowiem wpisy do klas niższych szkół średnich, spóźnione skutkiem obawy zawleczenia szkarlatyny — dziś poczęła się prowincya zjeżdżać na przyjazd monarchy Lwów jest już w połowie na tę uroczystość przygotowany.

W ciepłych promieniach jesiennego słońca błyszczą złocone główki masztów, lśniących purpurową farbą a poustawionych już na całej drodze, którą cesarz z dworca przejeżdżać będzie. Ulice: dojazdowa do dworca, Grodecka, Leona Sapiehy do szkoły Konarskiego, Szeptyckich, plac Jura, Mickiewicza, Marszałkowska, Trzeciego Maja, Jagiellońska, Karola Ludwika, plac Maryacki, Teatralna, plac Halicki, Bernardyński, ul. Czarneckiego, cieszą się w tej chwili niebywałą pieczołowitością miasta. Bruki tych ulic dotychczas pełne zagłębień i wzniesień, doczekały się naprawy.

W pałacu namiestnikowskim, odświeżanym jeszcze w roku 1894, także ruch. Obramowanie okien pociągnięto na nowo białym lakierem, odświeżono z wierzchu, co razi, a dużo tam tego, starością. Ścieżki w ogrodzie wysypano żółtym, lśniącym jak złoto, piaskiem, a w podwórzu wznoszą się obłoki kurzu z trzepanych dywanów, chodników, mebli. W biurze prezydyum namiestnictwa radca des Loges ociera pot z czoła; to wołają go do telefonu, to ktoś znowu za guzik od surduta go przytrzymuje, to znowu wołają go do namiestnika. Nieoceniony człowiek; wykonuje wszystko szybko a z podziwienia godną skrupulatnością.

W magistracie tłok i zamięszanie. Dąży tam dziś formalna procesya za biletami wstępu do katedry podczas nabożeństwa a radny p. Riedl z komisyą pracuje, aby porządek w czasie pobytu cesarza był utrzymany, aby wszystko na czas było zrobione.

Hotele przepełnione. Ci, którzy przyjeżdżają do Lwowa bez zamówienia sobie z góry mieszkania, odbywają dorożkami prawdziwą pielgrzymkę po hotelach. Portyerzy protekcyjnie rozkładają ręce i przecząco kiwają głową, odsyłają dalej szukających pokoju. Restauratorzy licząc na liczny zjazd gości, zwiększają personal służbowy, zaopatrują się w prowianty i zacierają naprzód ręce, iż będzie „ruch“.

W domach ulic, przez które ma przejeżdżać monarcha, czynią się tu przygotowania. Myją okna, balkony, przymocowują maszty itd. Jednem słowem... ruch.

W pałacu namiestnikowskim w parterze urządzono jeden pokój o 4 łóżkach dla straży dworskiej, która przybędzie do Lwowa przed przybyciem cesarza.

= (*W. R.*) **Pociąg dworski**, którym przyjedzie cesarz, zatrzyma się na prawem skrzydle (licząc od miasta) obecnego prowizorycznego dworca. Wagon cesarski stanie wprost długiego korytarza, który służy zazwyczaj do wyjścia publiczności przyjeżdżającej. Obecnie pracują tam tapicerzy i inni robotnicy, starając się owemu korytarzowi nadać możliwy wygląd. Ułożono tam podłogę, wzdłuż której od drzwi wagonu aż do powozu, biegnąć będzie dywan. Ściany korytarza pomalowane na biało, udekorowane będą zielenią i tarczami o herbach monarchii, kraju i miasta, jakoteż mnóstwem flag różnobarwnych. Cały peron, jakoteż dworzec, także od strony miasta, będzie udekorowany.

= **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił p. Dzikowski jako referent sekcyi IV. wniosek nagły w sprawie nieurlopowania w tym roku wysłużonych po 3-letniej służbie z dniem 1. października żołnierzy, lecz zatrzymania ich na dal w czynnej służbie. Wnioski referenta streszczają się w tem, by rada uchwaliła, „aby wnieść petycyę do rządu o cofnięcie rozporządzenia ministerstwa wojny, na mocy którego mają być zatrzymani żołnierze 3 klasy wieku poza 1. października“. Tak brzmi wniosek sekcyi IV. i magistratu. Petycya podnosi głównie to, że mieszkańcy tej połowy monarchii nie powinni ponosić nowych ciężarów z powodu postępowania Węgrów, którzy przez swą obstrukcyę wywołali w sprawie kontyngentu rekruta wielkie zamieszanie i spowodowali rozporządzenie ministerstwa wojny, przedłużające służbę wojskową. W motywach wniosku podniósł referent, że wprawdzie ustawa z roku 1889 w §. 8. powiada, że obowiązek służby liczy się 3 lata i 3 miesiące, jednakże od roku 1868 urlopowano zawsze żołnierzy po wielkich manewrach, lub najpóźniej od 1. października. 3-letnia służba stała się faktycznym zwyczajem, a klauzula Chiarego odnosi się do zwiększonego kontyngentu.

W dyskusyi p. Hudec nie zadowalał się petycyą, lecz w rezolucyi żądał energicznego protestu ze strony rady miasta Lwowa; rada jednakże uchwaliła wniosek sekcyi (petycyę), a za rezolucyą p. Hudeca głosowało tylko 5 radnych: Hudec, Czarnecki, Schleyen, Soleski i Makowicz.

P. Jonasz interpelował w sprawie ankiety drożyźnianej, która od kilku miesięcy nie daje znaku życia. Prezydent w odpowiedzi doradzał cierpliwość i obiecywał, że ankieta kiedyś przedłoży swoje sprawozdanie. Mieszkańcy Lwowa, których drożyzna uciska, powinni więc być zadowolenie, otrzymawszy tę nową nadzieję.

Stypendya z fundacyi śp. Malinowskiego po 120 kor. nadano terminatorom: E. Dydykowi, M. Mogielnickiemu, M. Bobersowi, A. Schecherowi, M. Bachmanowi, J. Jacobiemu i J. Kozłowskiemu.

Dalej uchwaliła rada utworzenie dwóch nowych szkółek (freblówek) przy szkołach św. Zofii i Konarskiego i uchwaliła zaprowadzić w szkołach Konarskiego i Staszica plan naukowy 3 klasowej szkoły wydziałowej.

Wreszcie przyznano p. Podhorodeckiemu 15.000 kor. dodatkowego wynagrodzenia za roboty przy zasklepieniu pełtwi.

= **Kursa handlowe.** Ustawa państwowa z dnia 23. lutego 1896 nakłada obowiązek na pracodawców, aby uczniów swych do ukończenia 18. roku życia posyłali do szkoły na naukę uzupełniającą. Takie uzupełniające 3-letnie kursa dla zawodu handlowego istnieją przy lwowskiej akademii handlowej, a wpisy na nie odbędą się w dniach 14. i 15. września br.

Nauka odbywać się będzie 3 razy w tygodniu po 2 godziny dziennie, a mianowicie w klasie I. we wtorki, czwartki i soboty od godziny 3. do 5. popołudniu, w klasie II. i III. zaś w poniedziałki, środy i piątki. Dyrekcya Stow. kupców i młodzieży handlowej zwraca uwagę swych członków i w ogóle wszystkich kupców, aby nie zaniedbali zapisać swych praktykantów na te kursa, gdyż władza przemysłowa może uchylających się od tego obowiązku karać grzywnami do wysokości 200 koron.

= **Wstrętna zbrodnia.** Wczoraj aresztowała policya niejakiego Mikołaja Huczyńskiego, lokaja, żonatego, którego pochwycono na gorącym uczynku spełniania zbrodni z §. 127 u. k w sieni domu pod l. 6 przy ul. Podzamcze, na dwojgu małych dziewczątkach, 5-letniej Wandzi i 7-letniej Stefci K., córkach stolarza fortepianowego Henryka K. Huczyński zwabił dziewczęta do sieni, obiecując im cukierki i pieniądze.

= **Kradzieże kolejowe.** Piszą nam: Artykuł mój, umieszczony w *Gazecie Narodowej* z dnia 6. bm. o kradzieżach na kolejach, został mylnie zrozumiany przez Dyrekcyę kolei państwowych we Lwowie.

Otrzymuję od tej Dyrekcyi pismo z d. 8. bm. L. 69209/II z wezwaniem, abym „przez stosowne oświadczenie odwołał generalizacyę i apodyktyczność swych zarzutów i dał wyraz rehabilitacyi poglądów na zarząd c. k. kolei państw.“ Nie mogę zataić zdziwienia, że c. k. Dyrekcya kolei państw tak mylnie interpretuje mój artykuł, którego celem było zwrócenie uwagi rzeczonej władzy kolejowej na nadużycia podrzędnych organów, przyczem wcale nie zamierzałem generalizować moich zarzutów i stosować ich do całego personalu kolejowego, w którego obronie c. k. Dyrekcya występuje. Nie ma też w rzeczonym artykule twierdzenia, że kradzież popełnioną została przez funkcyonaryuszów kolejowych, i dlatego niezrozumiałem jest dla mie, jak mogła c. k. Dyrekcya uważać ów artykuł mój za „publiczne naruszenie czci korporacyi wszystkich funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowej“. Jestem przekonany, że takiego zamiaru ubliżenia czci wszystkich c. k. urzędników kolejowych nikt w w moim artykule dopatrzyć się nie zdoła, jeżeli zechce ten artykuł spokojnie i bez uprzedzenia odczytać

Jan Vivien.

= (W. R.) **Z policyi.** Kapral policyi Kuzyk aresztował dziś w południe notowanego złodzieja Jana Majera, w chwili, gdy usiłował skraść z wozu włościanina Bogusza słomę. Aresztowany Majer zrobił kapralowi ogromną awanturę, chwycił go jedną ręką za pierś a drugą za szablę. Zanim policyant zdołał się spostrzedz, Majer wydobytą szablą zamierzył się na niego. Przypadli ludzie chcieli ubezwładnić Majera, ale bezskutecznie; dopiero interwencyi drugiego policyanta należy zawdzięczyć, iż niebezpiecznego opryszka zdołano odprowadzić do aresztów policyjnych.

= (*W. R.*) **Ładny profesor.** Pomocnik nauczyciela w szkole hebrajskiej Samuel Buchman, zabrawszy pieniądze, które rodzice dzieci uczęszczających do tej szkoły jako wpisowe zapłacili, z kasy podręcznej, znikł bez wieści. Znajomi Buchmana przypuszczają, że udał się on do Budapesztu, gdzie ma zamieszkałą rodzinę. Kierownik tej szkoły, który jest z powodu tej straty zrozpaczony, udał się na policyę, by zatelegrafowano do budapeszteńskiej policyi o przytrzymanie Buchmana.

Kronika krajowa.

Pożar zniszczył gorzelnię w Żukowie, majątku marszałka pow. horodeńskiego i posła na sejm p. Antoniego Theodorowicza. Gorzelnia była ubezpieczoną.

W Nowym Sączu rozpoczęła się przed sędziami przysięgłymi rozprawa przeciw Janowi Widomskiemu, burmistrzowi Piwniczny. tegoż córce Maryi Małdniowej i Jerzemu Karolowi Bittnerowi, leśniczemu gminnemu w Piwnicznej. Jan Widomski oskarżony o to, że jako naczelnik gminy w Piwnicznej dopuścił się nadużycia władzy urzędowej przez to, iż wbrew uchwałom rady gminnej sprzedawał grunta gminne za bezcen, spowodował opuszczenie wpisania w księdze uchwał dłużnych gminie sum, wpływał na uchwały rady gminnej, że on sam, członkowie jego rodziny i inne ozoby otrzymywały za darmo i po zniżonych cenach drzewo materyałowe z lasu gminnego, a następnie wyasygnowane drzewo na cele swego przemysłu i handlu wykupywał, że bez uchwały rady gminnej wydawał drzewo z lasu gminnego, że leśniczemu oskarżonemu Bittnerowi pozwolił ciąć i brać drzewo z lasów gminnych do budowy swych domów w celach spekulacyjnych, a to bez uchwały rady gminnej, mocą której „ex post“ uchwalono oskarżonemu leśniczemu Bittnerowi, względnie jego żonie, sprzedać z lasu gminnego po zniżonych cenach 8 k. b m., że nie płacił za używanie tracza gminnego, że wypłacał rozmaite sumy wbrew uchwale rady gminnej, że w rzeczach urzędowych do wydziału powiatowego poświadczał nieprawdę, że fałszował przypis należytości gminnych, celem nieściągnięcia ich. Dalej oskarżony o to, że w ciągu szeregu ostatnich lat zabrał dla własnej korzyści bez zezwolenia gminy Piwniczny z lasu gminnego drzewo; że powierzone mu uchwałą Rady gminnej sumy, zatrzymał i sobie przywłaszczył. Wreszcie o to, że przy rostrzyganiu spraw i nadawaniu posad, dał się uwieść do stronniczości i przyjmowania podarunków. Marya Małdniowa oskarżona o to, że wspólnie z ojcem działała, zaś Jerzy Karol Bittner, że namową i poradą spowodował powyższe czyny. Rozprawa rozpisana na 8 dni.

Odszkodowanie dla niewinnie zasądzonego. Ze Stanisławowa donoszą: Ministerstwo sprawiedliwości przyznało Petrowi Hatyczowi, który w r. 1892 posądzony o zamordowanie włościanina w Horocholinie, został na karę 10-letniego ciężkiego więzienia skazany i karę tę odbył w tutejszym zakładzie karnym, odszkodowanie za niewinne od cierpienie tej kary w kwocie 6000 kor. oraz 300 kor. dożywotniej renty. Hatycz wyszedł z więzienia złamany i z zdrowiem zrujnowanem. Zastępca prawny Hatycza dr. Aleksiewicz odnosi się z powodu tego niskiego wymiaru odszkodowania dla jego klienta do trybunału państwa, żądając wymiaru znacznie wyższego, a to ze względu na całkowicie podkopany stan zdrowia Hatycza.

Z Brzozowa piszą nam: Wybory do rady powiatowej z grupy gmin wiejskich odbyły się 17. sierpnia. Do głosowania stawiło się 168 wyborców. Kandydatów było 33, mimo to odrazu zostało wybranych 12 członków, a mianowicie pp: Mieczysław Urbański z Haczowa, ks. Wojciech Owoc, proboszcz z Izdebek, Józef Burnat, włościanin z Grabownicy, Władysław Kocaj, wójt z Laskówki, Walenty Sękowski, wójt z Wesołej, Marcin Marszałek, wójt z Ulanicy, Wawrzyniec Stanek, włościanin z Harty, Jan Szajna z Gierlachówki, włościanin z Haczowa, Michał Ruchlewicz, wójt z Górek, Jan Adamski, wójt z Niebocka, Jan Jaross, wójt z Bliznego, Franciszek Bieda, wójt z Dydni.

W dniu 20. sierpnia odbyły się wybory z grupy gmin miejskich i zostali wybrani pp.: dr. Paweł Niziołek, lekarz z Brzozowa, Józef Narajewski, notaryusz z Dynowa, ks. Jan Samocki, proboszcz z Jasienicy, Stanisław Loesch, starszy goometra ewidencyjny z Brzozowa.

Z grupy najwyżej opodatkowanych odbyły się wybory 21. sierpnia i został wybranym p. A. Ostaszewski ze Wzdowa.

W dniu 24. sierpnia odbyły się wybory z grupy większych posiadłości i zostali wybrani pp. Tadeusz Cybulski, Włodzimierz Dwernicki, Franciszek Gedel, Kazimierz Jadowski, dr. Henryk Lic, ks. Gabryel, Sałustowicz, proboszcz z Dynowa, Seweryn Skrzyński, Zdzisław Skrzyński, Wojciech hr. Starzyński.

W dniu 3. września nastąpiło ukonstytuowanie rady powiatowej i zostali wybrani pp.: prezesem Mieczysław Urbański, zastępcą prezesa ks. Jan Samocki, członkami wydziału pp.: Seweryn Skrzyński, Adam Ostaszewski, dr. Paweł Niziołek, Jan Szajna z Gierlachówki, ks. Wojciech Owoc. Zastępcami członków wydziału zostali wybrani pp.: dr. Henryk Lic, Tadeusz Cybulski, Stanisław Loesch, Józef Burnas, Michał Ruchlewicz, Franciszek Gedel.

W Zakopanem mnogość odczytów, koncertów i przedstawień jest w pełnym sezonie tak wielką, że nikt niebyłby im wstanie podołać, nawet przez trzy dni a cóż dopiero przez kilka tygodni. P. Wład. Rabski słusznie też pisze w *Kurj. warszaw*: „Mam takie wrażenie, jakby odczytów, koncertów i rautów literackich było w Zakopanem stanowczo za wiele. Niema przecież dnia, w którymby olbrzymie plakaty nie zwiastowały jakiejś prelekcyi z dziedziny hygieny, filozofii, polityki, poezyi, muzyki i t. d.. a wynik jest ten, że publiczność, znudzona i przesycona temi „rozrywkami naukowemi“, ucieka od wszelkich odczytów, jak od morowej zarazy. Tylko najwybitniejsze nazwiska ściągają liczniejszy zastęp słuchaczów większość prelegentów jednak mówi przed pustemi ławkami. I nie dziwię się wcale tej obojętności. Ludziska przyjeżdżają do Zakopanego po wypoczynek po zabawę, po słońce, góry, zieleń i szum wodospadów, a tu urządza się coś w rodzaju postu wielkiego w Warszawie, gdzie po szalonym karnawale rozpoczyna się jeneralna... drzemka na odczytach. Niema na całym świecie uzdrowiska, w któremby letników tak zanudzano nauką, jak w Zakopanem. Przed wycieczką w Tatry zwiedziłem kawał Szwajcaryi i nigdzie nie zdarzyło mi się spotkać choćby tylko z jednym odczytem. Tam ludzie tańczą, chodzą po górach, słuchają muzyki, bawią się w teatrach i na koncertach, ale komużby tam przez myśl przeszło urządzać prelekcye o geologii Alp, o potrzebie kanalizacyi itd. A zresztą niechby sobie od czasu do czasu mówiono *ex cathedra* o panslawizmie, syonizmie i tp., ale dzień w dzień spotykać się z pytaniem: „Pójdzie pan na odczyt? Może pan kupi bilet na odczyt?“ — i tak dalej bez końca, to wkrótce tak się uprzykrzy, że nawet prawdziwie zajmujące i z różnych względów pożądane wykłady przestają nęcić publiczność.

Pierwsza komasacya. Gmina Chiszewice w powiecie rudeńskim zażądała przeprowadzenia komasacyi gruntów rolnych i zesłania komisarza. Obszar, który ma być skomasowanym, wynosi 1.600 morgów, wniosek zaś na komasacyę przedstawiło 121 gospodarzy rolnych, co czyni dwie trzecie wszystkich właścicieli gruntowych, a około trzy czwarte całego obszaru komasacyjnego. W tym wypadku zachodzą wszelkie ustawowe wymogi do wdrożenia urzędowej czynności, o co wydział krajowy zwrócił się do krajowej komisyi agrarnej.

Zasiłek na drogi. Wydział krajowy udzielił powiatowi tarnowskiemu z funduszów krajowych subwencyi w kwocie 10.000 k., na budowę dróg gminnych.

Z Mikuliniec otrzymujemy następujące pismo: Z powodu notatki, umieszczonej w *Gazecie Narodowej* w N rze 201 pod tytułem „Niewłaściwa opieka nad ubogimi“, której autor streścił niewłaściwość wydawania świadectw przez urząd gminny miasta Mikuliniec — stwierdzam, iż świadectwo okazywane przez petenta i pieczęć gminna na nim są sfałszowane, gdyż Zwierzchność gminna w Mikulińcach, świadoma zakresu swej działalności, nigdy tego rodzaju świadectw nie wydawała osobom potrzebującym wsparcia a ubogich swych wspiera z funduszów gminnych. Burmistrz miasta dr. Brudziński.

Pożar. Z Rohatyna nadeszła dziś do Lwowa wiadomość, że w gminie Zalipiu wybuchł onegdaj groźny pożar w chacie jednego z tamtejszych włościan, który rozszerzywszy się z błyskawiczną szybkością na sąsiednie chaty i zabudowania gospodarcze, wypełnione tegoroczną krescencyą, zniszczył doszczętnie 22 zagród włościańskich, pozbawiając dachu i mienia licznych rodzin. Nędza pogorzelców straszna. Szkoda wyrządzona pożarem w bardzo małej części ubezpieczona, wynosi około 40.000 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma. Przypuszczają jednak, że ogień wzniecila zbrodnicza ręka. Żandarmerya śledzi sprawców.

Z Krynicy. Ośmnasta lista gości kąpielowych przybyłych do Krynicy do 2. b. m., wykazuje osób 6348.

Nowa składnica pocztowa otwartą zostanie dnia 16. b. m. w Ładańcach, powiat Przemyślany.

Kronika powszechna.

§ **Defraudant Kadajski.** Wiedeński sąd przysięgłych skazał na dwa lata więzienia agenta czerniowieckiej filii krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Kadajskiego, który zdefraudował około 1200 koron i uciekł do Wiednia.

§ **Zasądzenie.** *Pet. wied* donoszą, że student politechniki kijowskiej, Daszewski, który w maju dopuścił się zamachu na życie Kruszewana, redaktora dziennika *Znamia*, skazany został przez sąd okręgowy petersbu ski na zesłanie do rot aresztanckich na lat pięć.

§ **Trup w koszu.** Policyi mińskiej udało się wykryć nieco szczegółów, mających związek z zamordowaniem Marcina Tomaszewskiego. Stwierdzono mianowicie, że w południe dnia 31. z. m przed dworzec miński kolei moskiewsko-brzeskiej zajechał powóz, z którego wysiadł dwudziestokilkoletni m odzieniec. Do powozu podbiegł ragarz Łucki i zabrał kosz w celu wysłania go do Moskwy. Łucki szybko załatwił się z bagażem i otrzymawszy 60 kop. od nieznajomego, znowu stanął przed dworcem. Właściciel kosza tymczasem wyszedł z bufetu i, wsiadłszy do powozu, odjechał z powrotem do miasta.

Dalsze badania wykazały, że tego dnia przed dworzec zajechały tylko dwa pojazdy prywatne. Właścicielem jednego z nich jest obywatel ziemski i pow. ihumeńskiego, który poprzedniego dnia przybył do Mińska i następnie znikł gdzieś bez śladu. W obec tego władze sądowe delegowały specyalnego urzędnika policyi śledczej do powiatu ihumeńskiego.

*

Skrypt napędzający.

W poniedziałek dnia 5. miesiąca Ab, w roku pięćtysiącznym sześćsetnym sześćdziesiątym trzecim po stworzeniu świata do liczby, którą liczymy tu w Lembergu zwanem Lwów w mieście, które leży nad Pełtwią i ku wodom źródlanym. Ja M. Sam. Schw., który jestem dzisiaj w Lembergu zw. Lwów w mieście, które leży nad Pełtwią i ku wodom źródlanym zarządziłem dobrowolnie i bez żadnego przymusu i opuszczam uwalniam i napędzam Ci Ciebie moją żoną Lęę Sch. z domu L., którą jesteś dzisiaj w Lembergu zw. Lwów w mieście, ktore leży nad Pełtwią i ku wodom źródlanym, która byłaś przedtem moją żoną a teraz opuszczam uwalniam i napędzam Ci Ciebie, abyś była wolną i mogła samowolnie rozporządzać sama sobą, abyś poszła zamąż za ktoregokolwiek męża, ktoren ci się podoba i aby nikt ci nie mógł zabraniać od dzisiejszego dnia i na zawsze a teraz jesteś wolna dla każdego człowieka. A to niech ci służy odemnie jako skrypt napędzający i list opuszczający i dokument uwalniający według mojżeszowego Izraela. Jankel syn Samuela z Lewiton Dawid syn Szabsego jako świadek.

Przepisał dosłownie z oryginału X.

Z całego świata.

Budapeszt 11. września. Donoszą z Szaszregen, że w miejscowości Görgöny Orszowa na żądanie Kasy Oszczędności miała się odbyć rozprawa komasacyjna, jednak ludność, dowiedziawszy się o tem, napadła na komisyę sądową, podarła akta i nożami pokaleczyła członków komisyi, tak że ta ostatnia musiała ustąpić.

Paryż 11. września. *Matin* donosi z Marsylii: Położenie sanitarne niezmienione. Nie było dalszego podejrzanego wypadku choroby. Z chorych nikt nie umarł.

Londyn 11. września. Gwałtowny południowo-zachodni orkan szalał w całej Anglii i na kanale irlandzkim, wyrządzając wielkie szkody.

Tuła 11. września. Tołstoj obchodził onegdaj w najlepszem zdrowiu 75-tą rocznicę urodzin.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 10. września 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +18·2, Tarnopol +—·—, Lwów 16·8, Skole +12·5, Przemyśl —·—, Jarosław +15·7 Tarnów +19·8 Nowy Zagórz +14·2, Kraków —·—, Praga +12·9 Wiedeń +16·4 Semmering +11·8, Budapeszt +17·2, Ischl +14·1, [illegible] +19·6, Tryest +22·4 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

MUCHY.

Muchy...

Tylko para skrzydeł, a ruchliwość nadzwyczajna. Motyl buja w powietrzu, leciutko jak pła-

tek kwiatu jabłoniowego, a wiatr niesie go tam, to sam. Pszczoła leci silnie, w linii prostej, na drogim czasie robiąc oszczędności. Żuk ociężale rozbija się po fali powietrznej, chrzęści, brzęczy, a lotu mało Mucha fruwa w zygzakach błyskawicy; nie opatrzysz się, a napadła na szlachetną lub mniej szlachetną część twego ciała. Drażni lub gryzie, a to wedle nastroju.

O ile jest lotna, o tyle żarłoczna. O ile żarłoczna, o tyle lotna. Od bieguna do bieguna dwunogiemu stworzeniu *homini sapienti* towarzyszy dwuskrzydłe, a jedno od drugiego przyjmuje obyczaje. Nad morzem lodowem komary łechcą nozdrza reniferom i piją tłustą krew lapońską, u zwrotników moskity siadają na język aligatorom i przeszkadzają wynurzeniom par miłosnych; wreszcie w krajach cywilizowanych rozwija się pomyślnie jako gatunek cywilizowana mucha domowa, akurat tak samo natrętna, jak cywilizacya okresu kolei i słowa drukowanego.

Muchy lęgną się w nawozie, w kupach śmieci, wszędzie, gdzie materya gnije i cuchnie. Obdarzone parą krótkich, ale silnych skrzydeł i tysiącem par oczu opuszczają gnojarnię i wędrują w świat w poszukiwaniu przysmaków i słodyczy. Przy tej sposobności pstrzą kryształ, dzieła sztuki i płatki żywych róż. Zadziwia, jak dalece żyjątka te, zrodzone w kale, smakują w słodyczach. Postawcie talerz miodu i przypatrzcie się hordzie much, pławiących się w patoce. Omdlewają i pożerają. Jest to łakome, niepowściągliwe a ztąd łatwo ulegające chorobom stworzenie. Ich pstrzyny to właściwie nic innego, tylko objaw niedomiarkowania i zaburzeń w czynnościach trawienia.

O ile szybko i zwrotnie mucha fruwa w kierunku poziomym, o tyle jej trudno lecieć wzwyż. W czystych, odwonionych pasach atmosfery mucha zdradza objawy zniecierpliwienia i wpada w spleen. W pierwszych sekundach odlotu balonu wszystkie muchy opuszczają aeronautów. Niema ich pod obłokami, ani u wrót niebieskich

Muchy są ambitny, szukają nosów dygnitarzy i personatów. Pewnego razu byłem na pełnym majestatu objedzie, wydanym ku czci wielkiego człowieka. Muchy obsiadły kotlety, bażanty, majonezy i piersi kobiece, ale najprzedniejszy ich rój upodobał sobie oblicze owego wielkiego człowieka. I tak mu dokuczały, że wielki człowiek nie mógł się był nawet zdobyć na toast dla pięknych dam, pomimo to, że służący odpędzał muchy gałązką bzu wonnego. Muchy są wybitnemi indywidualistami w świecie zwierzęcym, nie pozwalają rozwijać się innym gatunkom. Gdyby ustrój mózgu pozwolił im na stworzenie sztuk pięknych, wydałyby niewątpliwie długi szereg geniuszów.

Muchy w wysokim stopniu rządzą się sympatyami i antypatyami. Nie znoszą orłów. Orzeł nigdy nie siada na ziemi, czego muchy nie mogą mu przebaczyć. Pragnęłyby opstrzyć mu lotki, lecz nie są w możności dofrunąć do urwisk, gdzie dziki ptak pada na odpocznienie. Nienawidzą orłów. Za to bardzo miłują pawie. Paw roztoczy tęczowy wachlarz — obsiędą go muchy. Paw majestatycznie przechadza się po podwórku, śród gęsi gęgających i kaczek kwaczących, a muchy z rozkoszy bzyczą mu na ogonie.

Muchy kochają ojczyznę. Od ananasów i słodyczy raz wraz powracają do swych gnojowisk. A dojdzie je wiatr od padliny, osiadają trupy, wysysają zatrutą krew. Potem przenoszą i sączą zarazę w delikatne i nieodporne ustroje.

Są pomiędzy niemi takie, które i bez jadu niszczą życie szlachetnych płonek. Podcinają je jak mróz, albo suchy, zimny wiatr. Tak mucha heska zabija pęd pszeniczny.

Są takie, które w osadzie pstrego sztyletu mają własny jadowity gruczuł. Mucha tsetse — o niej zapewne mowi biblijna księga Exodu — siódma plaga egipska na Faraona i wszelkie jego bydlęta. A przytem rzecz godna uwagi, że jad jej nie szkodzi wcale ni osłom, ni cielętom.

I tysiące innych gatunków. Dokuczliwe, natrętne, niepozbyte, zarazę przenoszące. Odpędzają ciche, głębokie, nieśmiertelne myśli po karm onych — sen. Nieustanny bzyk męczy głowę, a ukłócia psują krew. Co do funkcyj społecznych, muchy podobne są — pchłom. Ale pchły trzymają się parafii, muchy zaś — uskrzydlone — chętnie podróżują. Ambitne i ruchliwe siadają na fotelach akademickich i na czaszkach myślicieli. Nassawszy się krwi uczonej, nabrzmiałe i odęte, szczepią ją ziomkom. Ale cóż z tego, że taka mucha lotna usiadła była na skroni Szekspira i cząsteczkę genjalnej krwi przeniosła do łba idjoty? Gdyby przeniosła była cały mózg!

W miarę, jak cywilizacya roztacza nad rozradzającą się ludzkością coraz szerszy parasol — rośnie i rodzaj muszy. Coraz więcej gnojowisk, śmieci i fakaljów — a więc i podłoża dla much. W niedalekiej przyszłości statystyka zajmie się tą sprawą i obliczy „ilość much na ilość pszczół“, a potem i prawo stosunkowego przyrostu. Prawo to zapewne będzie fatalne. Pszczoły wymierają, muchy się plenią.

Nie można wszakże powiedzieć, aby muchy były bezwzględnie wrogie rodowi ludzkiemu Pożerają padlinę, gniazda miazmatów, bielą szkielety. Arab powiada: „Trzy muchy prędzej objedzą zdechłego wielbłąda, niż jeden zgłodniały lew“. Mówiąc stylem rewolucyi francuskiej, należałoby tytułować muchę: „obywatelu-czyścicielu“.

Zresztą tylko zło zwycięża zło, czyli, jak mówią chłopi: „klin klinem“. Gdyby rozmaite ustroje rozbójnicze wzajem się nie tępiły, dobro stałoby się zupełną chimerą. Tymczasem jest także chimerą, ale rządź co bądź mającą pewne warunki urzeczywistnienia — no w myśli naszej.

Głównie chodzi o to, aby ludzie chociaż po łebkach wiedzieli coś z zoologii. Trzeba umieć rozróżnić pszczoły, motyle, muchy i t. d., aby żądać od każdego z żyjątek tylko właściwych mu czynności przyrodzonych. Pszczoła się broni, mucha napastuje. Żądło co innego, szczylet co innego. Pszczoła nawet w ulu nie utnie, jeżeli nie czuje wroga. Mucha cię opadnie, chociażbyś ją poił miodem lipcowym.

Trzy są środki na muchy:

Zabić — trzeba wszakże dobrze władać packą, przynajmniej tak, jak władał był staruszek Wojski.

Uciec — na wysokie szczyty górskie, albo do odludnych wysp oceanu, gdzie owad się nie legnie.

Podstawić cebra z miodem. Niechaj wszystkie toną. Ale jest to środek okrutny.

Ignacy Grabowski.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** „Kasztelanka“, sztuka w 4 aktach Alfreda Capusa, grana wczoraj poraz pierwszy na scenie teatru miejskiego, miała niezłe powodzenie i przyznać trzeba, że zasłużone, do czego w znacznej mierze przyczynili się artyści w głównych rolach, doskonałą i wykończoną grą.

„Kasztelanka“, jest to obraz dramatyczny, osnuty na tle wadliwych stosunków czy zwyczaju we Francyi wydawania młodych panien za mąż z woli i wyboru rodziców, bez zapytania ich nawet o zdanie, a tem mniej o miłość dla przeznaczonego im małżonka. Przynajmniej motyw zmieniony, nie ta wieczna występna miłość i zdrada małżeńska, chociaż i w tej sztuce ona przychodzi, ale tylko echem, a nie jako oś wypadków.

Ofiarą takiego małżeństwa z wyboru rodziców jest Teresa de Rive, wydana za człowieka młodego, bogatego i stanowiącego tz. dobrą partyę Ale tych dwoje ludzi nic ze sobą nie łączy, ani miłość, ani przyjaźń, ani wspólne poglądy lub zapatrywania, ani zgodne usposobienie. On hulał, grał, tracił, ona cierpiała, cicha i poddana, mając tylko jedyną pociechę i cel życia: syna Jerzego. Takie życie trwało lat 10, aż w końcu przyszła ruina majątkowa; małżonek na karty, hulanki i kochanki stracił cały majątek. Wspólne pożycie stało się niemożliwe, więc za wspólną zgodą podają o rozwód.

Od tego punktu zaczyna się akcya Sprawa rozwodowa w toku a Teresa z 7-letnim synkiem przenosi się z Paryża na prowincyę do małej posiadłości, która jej jeszcze pozostała jako własność posagowa. Jest to stary romantyczny zamek, w złym stanie i obdłużony. I ten sprzedać musi, aby żyć i wychowywać syna, lecz z przerażeniem dowiaduje się, iż z tej sprzedaży tylko bardzo małą otrzyma kwotę. Jest prawie w rozpaczy, gdy na szczęście w domu wuja swego męża p. de la Baudiere, w bliskiem od swego zamku sąsiedztwie poznaje młodego inżyniera, człowieka bardzo bogatego, sławnego z jakiegoś wynalazku o bardzo burzliwej i hulaszczej wprawdzie przeszłości, lecz teraz już o charakterze jak stal zahartowanym, niezłomnym i stanowczym.

Inżynierowi, Andrzejowi Jossen, podobał się bardzo romantyczny zamek, a jeszcze bardziej piękna kasztelanka Teresa, ku której odrazu uczuł miłość z wybuchową siłą. Więc kupuje zamek za ogromną sumę i oświadcza się kasztelance, która go również kocha.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie źli ludzie; w tej sztuce niestety złych ludzi reprezentują tylko kobiety, a mianowicie jedna: żona wuja de la Baudiera, człowieka poczciwego, lecz zupełnie przez nią zawojowanego. Jest to kobieta zła, przewrotna, a przytem energiczna i wytrwała. Ona to postanowiła wydać swoją pasierbicę Łucyę za sławnego inżyniera, pomimo, że Łucya kochała innego. W tym celu działa rozmaitą bronią, aby tylko niedopuścić do związku Andrzeja z Teresą, działa obelgą, fałszywą przyjaźnią, intrygą.

Wreszcie sprowadza Gastona de Rive, więcej lekkomyślnego niżli złego małżonka Teresy i namawia go, aby cofnął swoje zezwolenie na rozwód, a w razie, gdyby Teresa nie chciała powrócić do niego, aby zabrał dziecko, do czego miał prawo. Tak się też stało. Gaston uprowadza Jerzego i ukrywa go tymczasowo w domu wuja.

Powstaje prawdziwie dramatyczna kolizya Teresa musi wybierać między miłością do dziecka a miłością do tego człowieka, którego kocha, który pierwszy po tylu latach męki dał jej nareszcie szczęście. Lecz waha się krótko. Zwycięża matka

Teresa gotowa iść za dzieckiem. Do tego nie dopuszcza jednak Andrzej, przysięgając jej, że i tak zwyciężą, że odzyska dziecko i będzie szczęśliwą. Teresa mu ufa.

I zwyciężyli — prędzej i łatwiej, niż można się było spodziewać, za łatwo nawet i za prędko. Zdawało się, że struny wyprężone w rękach przeciwników, naraz bez widocznej przyczyny puszczają i mięknę. Gaston zezwala na rozwód, pani de la Baudiere przyrzeka Łucyi jej ukochanego, a pan de la Baudiere cieszy się, że mu się śniło, iż wybił żonę,

W sztuce Capusa akcya jest ożywioną, charaktery nieszablonowe i konsekwentne, tylko zakończenie jakieś za słabe i nie dorównujące całości.

Co do gry artystów, to wywiązali się oni świetnie ze swego zadania. P. Bednarzewska oddała rolę tytułową — jak to utalentowana artystka zawsze — z prawdą i uczuciem a pani Rotterowa w roli złej kobiety była wyborną i przyznać należy, że ta artystka robi znaczne i widoczne postępy. Panna Jankowska i pni Węgrzynowa w rolach mniejszych były bez zarzutu. Również p Adwentowicz w roli inżyniera oddał doskonale dzielny i silny charakter a p. Feldman męża pod pantoflem. P. Hierowski w roli zbankrutowanego hulaki był naturalnym i zrezygnowanym. *I. M.*

* **Drugi z rzędu salon doroczny** w Krakowie, urządzony z inicyatywy Stowarzyszenia artystów polskich otwarty będzie dnia 15. bm. Zgłoszono 265 obrazów. Jury przyjęło ogółem 108. Wystawione będą obrazy Augustynowicza, Lenca, Malczewskiego, Pochwalskiego Kazimierza, Włodzimierza Tetmajera i inne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Kasztelanka“ sztuka w 4. aktach Capusa

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Wianek mirtowy“ Żuławskiego.
W niedzielę „Hamlet“ Szekspira.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Rada m. Krakowa uchwaliła wczoraj nagły wniosek Daszyńskiego o wezwanie magistratu, żeby poczynił wszelkie przygotowania do utworzenia w Krakowie sprzedaży mięsa pod kontrolą magistratu, tak aby nie przekraczano maksymalnych cen przez magistrat oznaczonych. Uchwalono dalej jednogłośnie poczynić kroki u ministerstwa wojny o uchylenie przeprowadzenia rozprawy ofertowej na budynek dla wojska mającego ustąpić z Wawelu i domagać się rozpisania nowej rozprawy ofertowej z opuszczeniem warunku, aby przedsiębiorca, który otrzyma budowę, zmuszony był do pobierania pewnych wyrobów z fabryk wiedeńskich. Uchwalono też domagać się zatwierdzenia oferty krajowych przedsiębiorców i zwrócić się w tej sprawie z przedstawieniem i prośbą o poparcie do Koła polskiego.

R. Rotter interpelował, dlaczego dotąd dotknięci powodzią mieszkańcy Krakowa nie otrzymali przyrzeczonych przez rząd zapomóg. Wreszcie na wniosek r. Daszyńskiego uchwalono zaprotestować przeciw rozporządzeniu ministerstwa wojny co do zatrzymania w czynnej służbie żołnierzy, którzy ukończyli 3 letnią służbę i wnieść petycyę do zarządu armii, ażeby z d. 1. października wypuszczono tych żołnierzy.

— Dzisiaj w południe posłowie Wodzicki, Franciszek Paszkowski, Rotter, Leo i Jaworski zwiedzali szpital św. Łazarza, w szczególności oddziały: dla obłąkanych, położniczy prof. Jordana i szkołę położnych prof. Rosnera. Zwiedzanie to odbyło się z inicyatywy posła Leo i miało na celu zbadanie braków, zachodzących w tych oddziałach, które następnie posłowie przedstawią w sejmie. Jak wiadomo, na zwiedzających bardzo przykre wrażenie wywarł szczególnie oddział dla obłąkanych z powodu niesłychanego przepełnienia chorymi i z powodu wielkich braków hygienicznych, utrudniających leczenie i opiekę nad chorymi.

— Krakowska Sodalicya Maryańska w połączeniu z duchowieństwem rozpoczęła starania — jak donosi *Głos Narodu* — celem urządzenia wiecu katolickiego w Tarnowie.

— Robotnicy introligatorscy u majstrów żydowskich zażądali 10-godzinego dnia pracy i minimum 12 koron tygodniowej płacy, oraz polepszenia hygienicznych warunków pracy. Majstrowie nie zgodzili się na te żądania i robotnicy postanowili zaprzestać pracy.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

Na odbytem w Poznaniu zgromadzeniu delegatów polskich komitetów prowincyonalnych wyborczych z Poznańskiego uchwalono jednogłośnie założenie politycznej centralnej organizacyi wyborczej dla całych Niemiec z główną siedzibą w Poznaniu.

Manewry pod Komarnem.

Chłopy 11. września.

Wczoraj w południe przybył do Gródka arcyksiążę Franciszek Salwator, a stamtąd udał się do Chłopów i zamieszkał w pałacu hr. Karola Lanckorońskiego. U wejścia do pałacu powitali go hr. Lanckoroński z siostrzeńcem swym, baronem de Vaux, szef sztabu generalnego br. Beck i komenderujący korpusu lwowskiego, generał Fiedler.

Przygotowania na przyjęcie cesarza już na ukończeniu. Cesarz zamieszka w osobnej willi w pięknym parku, obok pałacu.

Dwór częściowo już bawi w Chłopach.

Przybycia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda pociągiem dworskim do Gródka spodziewają się w niedzielę rano; o godzinie 10. rano w niedzielę będzie arcyksiążę już w Chłopach.

Minister wojny generał Pittreich nie przyjedzie.

Manewry rozpoczęły się wczoraj w południe.

Ma przybyć na nie także attaché wojskowy przy ambasadzie niemieckiej w Wiedniu, major Buelow.

Telegramy i telefonematy.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 11. września. Dr. Körber powołany został wczoraj do cesarza i zabawił przeszło $1^1/_2$ g., poczem natychmiast zwołał Radę gabinetową mimo nieobecności ministrów Böhm-Bawerka, Giovanelliego i Calla.

Z czeskiej strony donoszą, że szło o ważne rzeczy, które rozstrzygnięte być mają jeszcze przed wyjazdem cesarza do Galicyi. Na sobotę znowu została zwołana Rada gabinetowa.

Sejmy.

Czerniowce 11. września. Wczoraj otwarto sesyę sejmu. Prezydent kraju Hohenlohe w mowie wstępnej zapewnił, że będzie z równą objektywnością traktował wszystkie narodowości i wyznania.

Bregencya 11. września. Sejm przedarulański rozpoczął wczoraj obrady. Na porządku dziennym był wniosek naglący, wzywający rząd do cofnięcia rozporządzenia ministerstwa wojny, przedłużającego służbę dla tych żołnierzy, którzy trzy lata już wysłużyli, ewentualnie do jak najszybszego zwołania rady państwa dla uregulowania kwestyi rekrutów.

Salcburg 11. września. Wczoraj otwarto sejm. Uczyniono kilka wniosków, domagających się uwolnienia żołnierzy po 3-letniej służbie d. 1. października, protestujących przeciwko temu, by na koszt Austryi utworzono samodzielną armię węgierską i domagających się rozdziału celnego.

Wybory do Rady państwa.

Praga 11. września. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa z okręgu Pardubice-Chrudim wybrany został Młodoczech, Franciszek Udrzal.

Lublana 11. września. Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich lublańskich, wybrano Słowieńca z partyi katolickiej, radcę dworu Sukljego.

Car w Królestwie.

Petersburg 11. września. Carstwo przybyli do stacyi kolei nadwiślańskiej Ugrusk, aby wziąć udział w manewrach warszawskiego okręgu wojskowego.

Podróże monarchów.

Berlin 11. września. Przy spotkaniu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Wiedniu obecny będzie także kanclerz hr. Bülow.

Rzym 11. września. Jak słychać, król Wiktor Emanuel w połowie września przybędzie w odwiedziny do króla Edwarda angielskiego.

Rzym 11. września. *Italie* donosi, że d. 24. października przybędzie do Rzymu rosyjska para cesarska i zabawi do 27.

Paryż 11. września. W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczają, że co do podróży króla włoskiego do Paryża nie powzięto jeszcze ostatecznych postanowień. Ułożone jest tylko to stanowczo, że król zabawi w Paryżu 4 dni.

Macedonia.

Konstantynopol 11. września. O ruchu band w wilajecie monastyrskim i w sandżaku Kirkilisse donosi Porta, że większe bandy wytępiono; utrzymują się tylko mniejsze, które przed wojskiem uciekają i wielkie wyrządzają szkody, gdyż są materyalnie i co do dostarczenia ochotnika popierane przez Bułgaryę.

Wiedeń 11. września. *Neue fr. Presse* zamieszcza dziś z Konstantynopola następujący telegram: Ogromne wzburzenie panuje pomiędzy tutejszą ludnością muzułmańską z powodu fantastycznego doniesienia z Medyny. Mianowicie w Medynie rozszerza szeik między ludem legendę, że prorok Mahomet nagle z martwych powstał i wystąpiwszy ze swego grobu zawołał: „Allah ratuj mój naród. Sześciu eunuchów, którzy pilnowali grobu proroka z przestrachu skonali na miejscu, usłyszawszy te słowa“. W pałacu sułtańskim sprawia doniesienie o tej legendzie bardzo grożne zaniepokojenie, mianowicie nie ze względu na treść tej legendy, lecz dlatego, że widzą w całym tym ruchu dążność do zniewolenia sułtana do polityki nieprzyjaznej dla chrześcijan.

Wiedeń 11. września. Do *Wr. Allg. Ztg* telegrafują z Paryża, że tamtejsze koła dyplomatyczne uważają sytuacyę na Wschodzie za bardzo krytyczną. Nie ma już prawie nadziei uniknięcia wojny między Turcyą a Bułgaryą. — Wpływ Rosyi w Zofii zupełnie znikł, gdyż powszechnie podnoszą zarzut, że Rosya nie była szczerą i ciągle powstrzymywała Bułgaryę pustemi obietnicami. W takich warunkach ks. Ferdynand nie może się dłużej opierać powszechnemu głosowi opinii. Położenie jego jest wręcz rozpaczliwe, bo drży nawet o życie.

Konstantynopol 11. września. We wsi Raksze (wilaj. Saloniki) wysadziła banda złożona z 45 osób, dynamitem 6 domów w powietrze i zamordowała naczelnika gminy.

W Serbii.

Belgrad 11. września. Kierownik departamentu prasowego Petrovich uciekł wczoraj wieczór do Zemunia, skąd telegraficznie podał się do dymisyi.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 11. września. *Gaulois* donosi, że biskup Marsylii wniesie rekurs do rady państwa przeciw zatrzymaniu mu płacy.

Wiedeń 11. września. Wczoraj przedpołudniem złożył cesarz wizytę hiszpańskiej królowej matce oraz infantce. Królowa matka oddała wizytę cesarzowi popołudniu w Schönbrunnie.

Aden 11. września. Gdy 200 żołnierzy angielskich przechodziło przez wieś koło Adenu, padły z zasadzki strzały. Jeden żołnierz został zabity, jeden zaś raniony. Wojsko zburzyło wieś, przyczem zginęło kilku Arabów.

Dział rolniczy.

α **Zbiór chmielu.** Ministerstwo rolnictwa ogłasza sprawozdanie o stanie chmielników w połowie miesiąca sierpnia, które wskazuje na pewne pogorszenie się widoków zbioru. W Austryi Górnej nie można spodziewać się lepszych zbiorów, jak czwartej części, a w niektórych okolicach nawet trzeciej części normalnego zbioru. W Styryi widoki pomyślne są tylko w wyjątkowych chmielnikach i dlatego ceny znacznie się podniosły i wynoszą pomiędzy 3 a 4 k. za 1 klg. W okolicy Zatecu wahają się oszacowania zbioru pomiędzy 12.500, a 20.000 q. Z całego jednak obszaru spodziewają się, że na 60 prc. obszaru będzie nieurodzaj zupełny, na 25 prc. urodzaj średni, a tylko przypuszczalnie na 15 prc. urodzaj dobry. W okręgu miejskim w Zatecu około 80 prc. obszaru zajętego pod chmiel wykazuje zupełny nieurodzaj, 15 prc. słaby urodzaj, a tylko 5 prc dobry. Zbiór w mieście szacują na 350 q w porównaniu do 1975 q w roku przeszłym, a 4121 q w roku 1901, natomiast jakość chmielu ma być wyborową. Ceny za starsze chmiele wynoszą 240—260 k. za 50 klg., a za nowe 350 k. przyczem dalsza zwyżka jest spodziewaną. W okolicy Laun zbiór wyniesie mniej, aniżeli trzecią część zeszłorocznego zbioru W okolicy Polepp widoki cokolwiek się polepszyły. Na Morawach widoki także się trochę poprawiły, ale zawsze zbiór będzie niższy od zeszłorocznego, szacują go bowiem na 2.000—2.500 q w porównaniu do 4.000 q w roku zeszłym. W Galicyi oczekują także słabych zbiorów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d 11. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·— do 8·25, pszenica nowa 7·70 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·50, nowe. 5·80. do 6·10, owies obroczny got. 5·60 do 6·00, nowy. 5·25 do 5·50. jęczmień past. 4·75 do 5·00, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 8·75 do 9·10, rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 5·50 do 6·—, kukurudza nowa 4·80 do 5.25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 180 do 195. koniczyna czerwona 48·— do 58·—, biała 45·— do 60·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·40.

Wiedeń d. 11. września. Cukier 22·00 do 22·10 Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 40·60.

Wiedeń d. 11. września. Kurs w kor. i po 5 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20. rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.
Chmiel obniżył się w cenie.
Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza dészczowo.

Budapeszt d. 11. września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·49 do 7·50, na kwiecień 7·71 do 7·72; żyto na październik 6·23 do 6·24, na kwiecień 6·50 do 6·51; owies na październik 5·48 do 5·49, na kwiecień 5·73 do 5·76; kukurudza na wrzesień 6·27 do 6·28, kukurudza na maj 1904 5·50 do 5·51, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ożywiona.
Usposobienie: przyjemniejsze.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Wystawa przemysłu krajowego w Brzeżanach.** Otrzymujemy z Brzeżan następujący komunikat: Podajemy do wiadomości, że otwarcie wystawy wyrobów przemysłu krajowego w Brzeżanach, na żądanie wielu stron interesowanych, a zatem z przyczyn od komitetu niezależnych, nastąpi nie 4. października, lecz 11. października br. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze, zgłoszenia napływają z dniem każdym. Panów wytwórców i przemysłowców, którzy dotąd zaniedbali się zgłosić, prosimy o przyspieszenie swego zgłoszenia już, jeżeli nie w własnym interesie, to choćby tylko z tego względu, ażeby ułatwić komitetowi pracę w urządzeniu lokalu wystawowego i uporządkowaniu przedmiotów wystawowych według pewnych działów i grup wytwórczych Zdaniem naszem nie powinno brakować na tej wystawie ani jednej firmy krajowej, wymaga tego od nich sprawa uprzemysłowienia kraju której nie wolno lekceważyć. Termin nadsyłania okazów wystawowych przedłuża się do 1. października br. Za komitet K. Traczewski, A. Paulo, St. Wiszniewski.

β **Sprawy naftowe.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady zawiadowczej Towarzystwa „Petrolea“ w Wiedniu nie zapadła jeszcze uchwała co do dostawy miliona cetn. metr. ropy do rafinowania na eksport. Uchwała zapadnie dopiero w październiku Wczoraj uchwalono między innemi zamówić rezerwoary, obejmujące ćwierć miliona cetn. metr ropy.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 11. września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 642·75, węg. zakładu kred. 711.00, Anglobanku 271·50, Unionbanku 511·—, Banku dla krajów koronnych 404·00, Bankvereinu 471·—, Bodencreditu 910·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 651·00, kolei południowej 81·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 415·00, kolei północnej 5400, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 366·75, Rima Muranya 452·50, praskiego towarz. żel. 1660·00, fabryki broni 346·00, tureckie tytoniowe 350·50, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1087. oblig. węg. indemnis. 98·05, renta majowa 99·90, austr. renta koronowa 100·25 węg. renta koronowa 97·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·60, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·25, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 101·35, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·30, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·80 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·15, losy tureckie 114·50, marki 117·42, ruble 253·25.

Frankfurt d. 11. września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·60, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 186·90, Laura 000·—.

Paryż d. 11. września. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·35. Mąka —·—.

LOSY.

Wiedeń d. 11. września. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 277·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 279·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 260·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 87·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 114·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·75, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 498·00 Clary 40 złr. 168·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88·— Losy m. Krakowa 20 zł. 79·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 71·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·20, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 240·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 479·50.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

UZNANIE.

W Strachocinie pod Sanokiem wybudowaliśmy nowy kościół parafialny w stylu gotyckim pod wezwaniem św. Katarzyny. W kościele tym parafianie zrobili ofiarę na sprawienie pięknych witraży: udaliśmy się więc do **Krakowskiego Zakładu Witrażów prof. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha** i zamówiliśmy witraż z figurą Św. Katarzyny na Wielkim Ołtarzem, nadto dwa dywanowe okna do prezbiteryum, do okien zaś nawy krzyżowej i nad chór muzyczny okna medalionowe z przedstawieniem Najsłodszego Serca Jezusa, Matki Bożej i Matki Boskiej Bolesnej; wreszcie w nawie głównej oszklenie z wzorem geometrycznym szkłem zwykłem do 6 okien i 2 okien zakrystyi.

Ktokolwiek oglądał wykonaną całą robotę, a nadewszystko okno nad Wielkim Ołtarzem, wyraził nam swe zupełne zadowolenie z układu, wdzięcznego, świątobliwego wyrazu twarzy, jakoteż ze ślicznej gry kolorów — jednem słowem firma ta zadowolniła nas zupełnie i można powiedzieć śmiało, że z robót podobnych, wykonanych w ostatnich czasach w Galicyi ta będzie jedną z najlepszych.

Podnieść musimy wreszcie, że robota ta wykonaną została przez firmę **prof. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha** także ściśle do umówionego terminu i po umiarkowanych cenach.

Z powyższych powodów widzimy się mile spowodowani polecić tę firmę wszystkim katolickim i polskim parafiom, jako zasługującą na zaufanie i gorące poparcie.

Imieniem komitetu parafialnego
Ks. Józef Data
proboszcz w Strachocinie.
Strachocina 5. września 1903.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa d. 11. września 1903. J. Puntschert z Tarnopola, L. Zupnik z Wiednia, Br. Christiani z Dembicy, br. M. Błażowski z Nowosiółki, K. Witocki z Worobijówki. W. Polański z Rudnik, W. Landesberg z Brodów, M. Górecki z Krakowa, J. Kraus z Mäd, M. Kozłowski z Jarosławia, R. Trojan z Wrocławia, M. Köwy z Wiednia, T. Polański ze Stoków, E. Zimerman z Hamburga, J. Zidry z Wiednia.

46

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Byłaś pani znużona, wyczerpana — dowodził, ciągle trzymając jej dłoń w swej ręce. Patrzyli sobie w oczy; ona uśmiechnęła się do niego.

— Pocałowałeś mnie pan — rzekła nagle. Zerwał się z kolan i stał przed nią zaczerwieniony po uszy. — Dlaczegoś mnie pan pocałował?

— Ah! panno Racksole — szepnął zmieszany — wybacz! Zapomnienie niegodne z mej strony, ale daruj! Uczucie wzięło górę nad rozsądkiem. Nie wiedziałem sam, co robię.

— Dlaczego całowałeś mnie pan? — pytała uparcie.

— Dlatego, Nello, że cię kocham! a wyznać tego nie mam prawa.

— Dlaczego pan nie masz prawa wyznać uczuć swoich?

— Bo jeśli umrze Eugeniusz, moim obowiązkiem poświęcić te uczucia dla dobra księstwa Rüdesheim; będę zmuszony objąć nad niem rządy.

— Aleś — rzekła spokojnie, z pełną wdzięku ufnością — papa posiada więcej, niżeli cztery miliony funtów szterlingów. Nie zechciałbyś pan abdykować?

— Ah! — zawołał, tłumiąc z trudnością głośny objaw żalu — zmuszasz mnie wypowiedzieć gorzką prawdę! Nie wolno mi zapominać o moich obowiązkach względem Rüdesheim, a panującemu księciu Rüdesheim nie wolno poślubiać jak tylko córkę książęcego rodu.

— Książę Eugeniusz żyć będzie — oświadczyła Nella stanowczo. — Gdy on zasiądzie na tronie...

— Wówczas ja będę wolny! Aby nazwać cię moją, zrzeknę się wszelkich praw i prerogatyw, jeżeli...

— Jeżeli co?

— Jeżeli raczysz przyjąć mnie za męża.

— Czy na to jestem dość bogatą?

— Nello! — zawołał z wymówką i pochylił się nad młodą dziewczyną.

W tej chwili usłyszeli brzęk tłuczonego szkła. Aribert otworzył okno i przy migotliwem świetle gwiazd ujrzał drabinę, stojącą pod szczytową ścianą domu. Dochodził go odgłos kroków czyichś w ogrodzie.

— To był Julian rzeczywiście — rzekł do Nelli i pobiegł na strych bezzwłocznie. Zastał pokój panny Spencer pusty; właścicielka jego zniknęła bez śladu.

XIX.

Dwór książęcy w hotelu Babilon.

Apartamenta dworskie hotelu Babilon znane są w całym świecie ze wspaniałego urządzenia swego; przewyższają je może wyszukanym zbytkiem niektóre pałace w Niemczech, zwłaszcza przeładowane kosztownościami salony pałaców nieszczęśliwego Ludwika Bawarskiego, nigdzie jednak nie znajdziesz większego komfortu, połączonego z elegancyą. Apartament składa się z sześciu pokojów: przedpokój, salon audencyonalny, sala jadalna, salon żółty, gdzie panujący przyjmują poufnych przyjaciół, biblioteka i sypialnia, znana już czytelnikom naszym.

Najokazalsza i najbardziej imponująca jest sala audyencyonalna, pięćdziesiąt stóp długa, czterdzieści szeroka, z zachwycającym widokiem na Tamizę, słynną wieżę londyńską i szlak drogi żelaznej Południowo-Zachodniej. Dekoracye salonu są w stylu niemieckim, gdyż na sześć ukoronowanych głów, goszczących w hotelu, cztery bywa zwykle teutońskiego pochodzenia; największą ozdobę sali stanowi plafon fracuskiego mistrza Fragonard'a, przeniesiony tutaj z jednego z najwspanialszych pałaców nad Loarą. Ściany, drzewem dębowem wykładane, pokryte ośm stóp wysoko draperyami z kosztownej materyi. Dywan jednolity, zaścielający podłogę, delikatny wyrób turecki, kupiony za bezcen przez Feliksa Babilon od któregoś z prawdziwych książąt rumuńskich.

Srebrne kandelabry, zaopatrzone obecnie w światło elektryczne, sprowadzone z nad Renu, i każdy z nich ma swoją oddzielną kronikę. Fotel panującego — etykieta nie dozwala nazywać go tronem, lubo dorównywa tronowi rozmiarami i okazałością — był zabrany przez Napoleona I. w jednem z miast Austryi i kupiony przez Feliksa Babilona na licytacyi u antykwaryusza w Paryżu.

W czterech rogach sali stoją olbrzymie wazony z fajansu niemieckiego szesnastego stulecia. To dar, ofiarowany Feliksowi Babilon przez Wilhelma I., cesarza niemieckiego, na pamiątkę jego wizyty incognito w Londynie przed wojną z Francyą.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rusk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa. Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8) Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa. Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.